Rok III. Czwartek, dnia 5 czerwca 1930. Nr. 43.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."
(Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 PKO 181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-lamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

NASZE POŁOŻENIE KREDYTOWE. (I.)

Wyczekiwanie kredytów.

Gdy załamuje się wysoka konjunktura, wówczas obniża się stopa procentowa. Pieniądz staje się bardziej płynnym, poszukuje odbiorców, których jest brak z powodu zastoju i ograniczenia produkcji. W tej chwili, w całym szeregu państw zachodnich, pieniądz gwałtownie tanieje. Stopa procentowa banków emisyjnych schodzi do tak niskiego poziomu, jakiego nie było od lat wielu. Czy ten zwrot jest zapowiedzią rychłej poprawy także i na naszym rynku? Czy i u nas przeminą szybko dzisiejsze trudności kredytowe?

Sprawa nie jest tak prosta, jak się wydaje niektórym ekonomistom, wpatrzonym wyłącznie w wahania światowej konjunktury, a nieuwzględniającym naszych swoistych warunków gospodarczych. Nasze przesilenie gospodarcze wykazuje znaczne odrębności. A przytem położenie jest mocno skomplikowane przez cały splot różnych okoliczności politycznych, przez różne pierwiastki psychiczne, których znaczenia w życiu gospodarczem i finansowem nie można lekko traktować.

Należy zwrócić uwagę na kilka faktów, które dla zrozumienia naszego położenia gospodarczego mają zasadnicze znaczenie.

Od chwili załamania się, jesienią zeszłego roku, spekulacji na giełdzie nowojorskiej, poprawiły się tam wydatnie kursy pożyczek państwowych. W tym ruchu polska pożyczka stabilizacyjna uczestniczy w bardzo słabym stopniu. Jest na ostatniem miejscu listy państwowych papierów procentowych. Kurs tej pożyczki w porównaniu z kursami pożyczek innych państw, uległ względnemu pogorszeniu, zwłaszcza w ostatnich kilku tygodniach.

W Polsce wytworzyła się obecnie osobliwa sytuacja kredytowa. Z jednej strony banki mają większą niż przedtem miały, możność udzielania krótkoterminowego kredytu. Z drugiej nie mają go komu udzielać. Nie dlatego, by nie było kandydatów na zaciąganie długów. Tych jest wielka obfitość, prawdziwa inflacja. Ale ogromny jest brak dobrych, wypłacalnych dłużników, powiększa się procent protestowanych weksli. Najpoważniejsze firmy mają duże trudności płatnicze. Jest wiele bankructw jawnych, jeszcze więcej ukrytych. Niewypłacalność w niektórych działach życia gospodarczego, przybiera epidemiczne rozmiary. Wierzyciel, który pożyczył pieniądze na określony termin, nie ma pewności, że w tym terminie pieniądze dostanie z powrotem. Obciążenie długami wielkiej własności jest stosunkowo bardzo znaczne, jej zdolność kredytowa, jak i zdolność wielu warsztatów przemysłowych i handlowych jest mocno ograniczona.

Oszczędności gromadzą się w tempie zbyt słabem. Mimo osłabienia produkcji i zmniejszonego przez to zapotrzebowania pieniądza, nie widać znacznego przypływu oszczędności. Z różnych przyczyn dość sporo krajowych środków finansowych jest ulokowanych zagranicą, bez pożytku dla naszego gospodarstwa narodowego. Niema dostatecznego popytu, ze strony rodzimych kapitalistów, na papiery długoterminowe.

Czy w tych warunkach pomoże nam wiele fakt, że zagranicą jest pieniądz tani? Na dzisiejsze niedomagania gospodarcze w Polsce złożyła się nietylko światowa konjunktura. Winę ich w bardzo znacznym stopniu ponoszą nasze własne błędy. Odpowiedzialność za to wszystko, co się obecnie dzieje, spada także i na naszą politykę budżetową, podatkową, na ogólną politykę gospodarczą. Nie umieliśmy umiejętnie wyzyskać minionej konjunktury. Źródłem wielu trudności są także i błędy w polityce kredytowej. Można bez przesady twierdzić, że obecne położenie gospodarcze byłoby lepsze, gdyby nie niewłaściwe operacje kredytowe i nieodpowiednie zużytkowanie kredytów.

I dzisiaj, gdy wszyscy wyglądają poprawy, jak kania deszczu, nie można całego zagadnienia sprowadzić do dylematu: przyjdą zagraniczne kredyty, czy nie przyjdą? Taki nastrój może być zrozumiały u człowieka, który chce oddalić chwilę swojej niewypłacalności lub u jednostki, która żyje za pożyczone pieniądze, nie troszcząc się o to, co będzie później. Ale nie jest i nie może być w tem położeniu państwo, które winno szukać nie półśrodków, nie sposobów wybrnięcia z trudności bez względu na cenę, lecz istotnej i trwałej naprawy swojego położenia gospodarczego.

Taki stan, jaki jest obecnie, nie powinien się powtórzyć. Bolesna nauka obecnej chwili nie może pójść na marne. I z tego punktu widzenia należy patrzeć na zagadnienie kredytu w Polsce. Bo kredyt niezawsze przynosi korzyści; czasami sprawia szkody i pogarsza położenie. O tem nie wolno zapominać.

R. RYBARSKI.

Radosna rozrzutność

NOWY GMACH SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Warszawski czerwony „Ekspress Poranny" znowu spłatał figla obozowi rządowemu. Na otwarcie Sejmu Śląskiego zamieścił mianowicie entuzjastyczny opis nowego gmachu, wybudowanego przez p. woj. Grażyńskiego.

Gmach ten — pisze „Ekspress" — mieści: „936 sal i pokojów, posiada 1.600 okien, 1.802 grzejniki centralnego ogrzewania, około 1.500 biurek i t. d.

Koszt wybudowania tego wspaniałego gmachu **„pochłonął 15 miljonów złotych.** To też łączy on w sobie wielki wykwint z celowością urządzenia. Wspaniałe marmury, pokrywające klatki schodowe, sale recepcyjne i sejmowa, obszerne kuluary — są pochodzenia kieleckiego. Żyrandole, kandelabry i kinkiety wykonane zostały pracowitemi rękami rzemieślników krakowskich. Puszyste dywany, zaścielające podłogi we wszystkich biurach — są dziełem fabryk bielskich.

Urządzenia biur jednakowe — w meblach przewija się śląski motyw ludowy. Wyróżniają się tylko gabinety naczelników wydziałów, których urządzenia kosztowały po 8.000 złotych, oraz wspaniałe gabinety wojewody i marszałka Sejmu Śląskiego, których koszt wyniósł po 30.000 zł każdy. Oba te gabinety całkowicie wykonane w pięknym mahoniu, łączą się z prywatnemi apartamentami wojewody i marszałka. Apartamenty te składają się z 14 pokojów każdy. Oba też posiadają wyjście do wspaniałej marmurowej sali recepcyjnej.

Sejm śląski posiada własny fronton gmachu od strony urządzonego obecnie placu parad i defilad. Po wspaniałych szerokich marmurowych schodach wchodzi się do przepięknych kuluarów, imponujących wprost swemi rozmiarami.

Potężny pająk elektryczny, zwisający od sufitu, z nastaniem zmroku rzuca blask ze 150 żarówek na strzeliste kolumny i wysoką kopułę."

Tak sobie i p. Grażyńskiemu śpiewa wesoły, szczęśliwy czerwoniak warszawski.

Nieco inaczej zapatrują się na te cuda **ci, których pieniędzmi i trudem one powstały.**

Katowicka „Polonja", organ najsilniejszego klubu w nowym sejmie śląskim, w artykule, poświęconym otwarciu sejmu, pisze:

„Nowy sejm śląski zbiera się w nowym gmachu, mieszczącym w sobie i urząd wojewódzki i sejm śląski. Wielu z nowowybranych posłów w tych dniach po raz pierwszy oglądało ten gmach i jego wewnętrzne urządzenie. Jutro, we wtorek ciekawi licznie pośpieszą do sejmu, by się przypatrzeć otwarciu sejmu. **Niejeden z posłów i niejeden widz na widok urządzenia gmachu zaciśnie pięści, patrząc na ten zbytek parweniuszowski, nowobogacki ludzi, którzy dorwali się do władzy i kasy. I to wszystko zrobiono w czasie, gdy dziesiątki tysięcy ludzi szukają daremnie dachu nad głową, gdy gromadzą się publicznie, wołając pracy i chleba. Radosna twórczość."**

Oto jest polska rzeczywistość! Jedni, — ci, co czerpią ze skarbu, — cieszą się wykwintem, marmurami i puszystemi dywanami. Drudzy, — ci, co płacą, — zaciskają pięści na tę lekkomyślną „radosną twórczość."

Od siebie dodajemy, że sejm śląski miał zupełnie dobre i wystarczające pomieszczenie w dotychczasowym gmachu. **Ale p. Grażyński chciał się popisać** i zakasował nawet samego generała Góreckiego. Śląski sejm otrzymał marmury, strzeliste kolumny, puszyste dywany „we wszystkich biurach" (!), p. Grażyński ma wspaniały gabinet, którego urządzenie kosztowało 30.000 zł, ma apartamenty, złożone z 14(!) pokoi, — a równocześnie p. Matuszewski robi w budżecie **kompresje na oświacie i uposażeniu uniwersytetów, a kolej nie płaci punktualnie swoim dostawcom rachunków za wykonane roboty, narażając ich na bankructwo.**

„Byczo jest, panowie sanatorzy!"

„Silna ręka."

ZAOSTRZENIE KURSU?

Min. spraw wewnętrznych p. Józefski podał się — podobno — sam do dymisji. Na jego miejsce odkomenderowano ponownie p. gen. Sławoj-Składkowskiego.

O P. P. B.

W związku z licznemi zgłoszeniami na zakup Premjowej Pożyczki Budowlanej, które prawdopodobnie przekroczą z dużą nadwyżką, emitowaną przez Skarb Państwa sumę zł 50,000.000, dowiadujemy się, że przydział obligacyj Premjowej Pożyczki Budowlanej między subskrybujących odbywać się będzie według kolejności zgłoszeń z tem, że zapisy drobnych subskrybentów również będą uwzględnione.

Jest to wywołane dążeniem do umożliwienia najszerszym warstwom ludności nabycia obligacyj omawianej pożyczki po cenie nominalnej. Zapisy przyjmuje się od poniedziałku, 2. VI. b. r.

„Kłaniają się w pas"

BYLE TYLKO UTRZYMAĆ SIĘ PRZY WŁADZY.

Dyskusja o pożyczkach zagranicznych, rozpoczęta przez p. Czechowicza, trwa dalej mimo wyjazdu p. ministra Matuszewskiego na urlop. Wyręczająca p. ministra skarbu „Gazeta Polska" odpowiada na list w tej sprawie posła Pragera (P. P. S.), drukowany w „Robotniku". Zdaniem organu rządowego pożyczka stabilizacyjna była **jednak kluczem, który otwierał, a nie zamykał** — jak to twierdził p. Prager. Że w r. 1929 przestał otwierać, to już wina konjunktury: nawet Niemcy mało dostali w tym roku! Szkoda tylko, że organ panów pułkowników nie wyjaśnia, dlaczego mimo złej konjunktury otrzymały pożyczki Rumunja i Austrja i **dlaczego p. Dewey,** wytłumaczywszy nam grzecznie, **że musimy czekać lepszych czasów, pojechał z „kluczem" na Łotwę.**

Nieco inaczej, niż „Gazeta Polska", zapatruje się na tę sprawę inny organ sanacyjny, „Ilustrowany Kurjer Krakowski". Z okazji usunięcia konsula w Chicago p. Szczepańskiego po 10 miesiącach urzędowania (oszczędności min. p. Zaleskiego na podróżach i przeniesieniach!) zamieszcza organ p. Marjana Dąbrowskiego memorjał Stowarzyszenia polsko-amerykańskich Kupców i Przemysłowców w Chicago, w którym między innemi czytamy:

„Jako kupcy, którzy z całą świadomością muszą się przyglądać, ile tak Polska, jak i wychodźtwo traci właśnie z braku odpowiednich stosunków gospodarczych pomiędzy ojczyzną naszą poprzednią a Ameryką, **jak Polska kłania się w pas i poniża, aby dostać kilka miljonów dolarów pożyczki, gdy tu marnują się setki miljonów** — jako kupcy, powtarzamy — bardzo bolejemy nad tym stanem rzeczy."

Wszyscy bolejemy, prócz tych, którzy „na każdym kroku stwierdzają wzrost zaufania zagranicznego do Polski, jaki się zaznaczył po przewrocie majowym" („Gazeta Polska" z dnia 1. VI. 1930.) **To oni, a nie Polska, „kłaniają się w pas i poniżają", byle utrzymać się przy władzy.**

Fałszyści, a nie faszyści.

„ZŁOŚLIWE MAŁPY."

Z powodu „faszystowskich" artykułów, zamieszczonych w pisemku „Nowa Kadrowa" pomieszcza „Szczerbiec" takie uwagi:

Nie po raz pierwszy spotykamy się z pewnych kół piłsudczyzny ze wskazaniem na to, że jest ona **polskim faszyzmem.** Niewątpliwie usiłują Piłsudczycy robić „gesty" faszystowskie. To jednak jest pewne, że tym **gestom nie odpowiada treść, wypełniająca faszyzm.** Bo ideologja piłsudczyzny — jeśli wogóle można mówić o takiej ideologji — jest prawdziwym **grochem z kapustą romantycznych instynktów, nihilistycznych reminiscencyj, socjalistycznych nauk, humanitarnych złudzeń, carsko-bolszewickich metod i austrjackich kawałów.** Tymczasem ideologja faszyzmu jest jasna, zrozumiała, można ją określić jako **ideologję nacjonalistyczną.** Stąd wniosek: piłsudczycy **usiłują naśladować gesty zewnętrzne faszyzmu, zwalczając jednocześnie jego treść i istotną jego ideologję.**

Jeśli już szukać porównań w świecie zwierzęcym, to są ściśle podobni do małp, naśladujących ruchy człowieka, lecz nierozumiejących treści, która się przez te ruchy wyraża.

Gdy myślę o wyniku tego małpowania faszyzmu, to przypomina mi się opowieść Edgara Poe. W mieszkaniu na poddaszu znaleziono człowieka z gardłem, poderżniętem brzytwą. Mimo starannego śledztwa nie można było wykryć sprawcy zbrodni. Udało się to dopiero pewnemu przebiegłemu detektywowi. Wykrył on, że w mieszkaniu, położonem naprzeciw lokalu zamordowanego, trzymano małpę. Małpa ta widziała, jak człowiek codzień rano golił się brzytwą. Pewnego pięknego poranku przedostała się po dachach do mieszkania człowieka, chwyciła brzytwę i zaczęła go golić. Przy tej operacji poderżnęła mu gardło.

Piłsudczycy chwycili brzytwę, którą widzieli w rękach Mussoliniego i zaczęli golić...

Przed 15-tu laty.

Biada narodom i państwom, w których generałowie prowadzą politykę. Ma to miejsce notorycznie **w Meksyku, a obecnie w Chinach i niektórych krajach europejskich.** Źle jest również, gdy politycy mieszają się do wojny i naginają strategję do swych koncepcyj politycznych.

Pożółkłe karty dziejów dostarczają na to niezliczonej ilości pozytywnie sprawdzonych faktów!

I my przed 10-ciu, a Rosja przed 15-tu laty otrzymaliśmy także krwawe napomnienie wojenne.

Wbrew podstawom strategji, wbrew logice dziejów, pchnięto Polskę, ledwo z grobu powstałą, hen na dzikie pola... „wyzwalać" Ukrainę, której zresztą nigdy nie było.

Tymczasem wróg skupił spokojnie siły na głównym teatrze wojny, uderzył z bramy smoleńskiej prosto na Warszawę i dzięki trzykrotnej blisko przewadze rozerwał nasz kordonowy front jak pajęczynę, by toczyć się zwycięsko od Dźwiny aż po Wisłę. Podobnie rosyjska „Stawka" dała się na początku zaraz wojny światowej unieść politycznym mirażom wyzwalania „podjaremnej" Rusi.

Uciemiężonych „braci" szły wyzwalać krociowe armje rosyjskie.

A przecież naczelnym dogmatem strategicznym jest „zmusić do bitwy i zniszczyć armję przeciwnika".

Wówczas i „wyzwolenie" uda się samo przez się, poprostu, automatycznie.

Zajęcie terytorjum, a niepobicie żywej siły wroga, nie polepsza, a często pogarsza sytuację własną.

Tak było z armją Ferdynanda, zajmującego w 1809 r. stolicę Księstwa — Warszawę, tak z Wielką Armją napoleońską, wciągniętą w 1812 r. przez Rosjan aż hen do Moskwy.

W wojnie 1914 r. tylko w pierwszych operacjach rosyjskich góruje zdrowa myśl strategiczna. Lekceważąc sierpniowe uderzenie armji Dankla i Auffenberga między Wisłę i Bug, rozwijają się armje frontu południowo-zachodniego plecami do linji roszadowej Lublin — Kowel i flankowym uderzeniem z za Zbrucza łamią odrazu całą austrjacką ofenzywę.

Jednocześnie dywersja przeciw Prusom wschodnim ocala Paryż.

Gdy w październiku Hindenburg ratuje rozbitych Austrjaków ofenzywą ze Śląska na Dęblin i Warszawę, W. Książę ripostuje doskonale: nietylko nie puszcza za San próbujących go forsować c. k. armij, ale wyciąga z frontu odwody i sam uderza prawem skrzydłem. I oto, 60 dywizyj rosyjskich debuszuje na lewy brzeg Wisły przeciw 18 niemieckim. Hindenburg widzi swe lewe skrzydło zagrożone otoczeniem od Modlina i Warszawy i czując jak z obu tych przedmość, a także z Dęblina rwie wzbierający ciągle potok wojsk rosyjskich, salwuje się pośpiesznym odwrotem.

Dopiero listopadowy przełom Mackensena pod Łodzią, a zwłaszcza lutowa ponowna klęska na Mazurskich Jeziorach, zniechęca Stawkę do ofenzywy przeciw głównemu przeciwnikowi — Niemcom. W ciągu zimy dojrzewa myśl parcia południowem skrzydłem na Karpaty. Bronić się na froncie niemieckim, stosując metody udoskonalonej wojny pozycyjnej i wtargnąć przez przełęcze Karpackie do Węgier! Kampanja zimowa realizuje po ciężkich walkach ten plan. Próby odsieczy osaczonemu Przemyślowi krwawo za przełęcz łupkowską odparte. **Przemyśl kapituluje ze 120.000 dobrego wojska!** Fala rosyjska przelewa się na węgierską stronę głównie przełęczą dukielską, starym szlakiem najazdu Paskiewicza na walczące o wolność w 1848 r. Węgry. I natychmiast zaczyna się oficjalna pompa: Mikołaj II uroczyście własną osobą „uświęcić raczy" przyłączone grody czerwieńskie: „Lwów i Pieremysz!". Wódz naczelny otrzymuje reskrypt najwyższy, datowany 25 kwietnia, a w nim za „ucieleśnienie przykazań naszych walecznych przodków — uwolnienia uciemiężonej słowiańszczyzny — przez zawojowanie pod rozumnym jego (W. Księcia) wodzostwem bratniej Rusi Czerwonej..." drogocenny dar — Szabla Ś-go Jerzego, ozdobiona brylantami, ze złotym napisem: „Za uwolnienie Rusi Czerwonej."

Pod tym ciekawym dokumentem historycznym własnoręczny podpis: serdecznie kochający i wdzięczny — Mikołaj.

Drugi, równie charakterystyczny, reskrypt z tegoż dnia 25. IV. wyraża w niemniej potoczystych słowach pięknej archaicznej ruszczyzny monarszą wdzięczność gen. Iwanowowi, d-cy frontu południowo-zachodniego za podbój po ciężkich lecz sławnych bojach **„dawnej ojcowizny rosyjskiej“**, „uciemiężonej Rusi“ aż po Karpaty i za wzięcie niedostępnej warowni Przemyśla.

I oto w dwa dni później 27. IV. 1915 r. rusza dywersyjny zagon kawalerji niemieckiej na Żmudź, a gdy oczy „Stawki“ odwracają się ku niemu na północ już 1. V. 1915 r., uderza straszliwy taran Mackensena z nad Dunajca. W dwa tygodnie Przemyśl, a w dwa miesiące Lwów — odebrany i ze sławnego podboju nic prócz wspomnień i hekatomby ofiar.

Tak samo prysły i nasze miraże ukraińskie w 1920 r.

Tworzenie sojuszniczego państwa, „przymierze“ z watażką ukraińskim Petlurą i wszystkie te zamki na lodzie wznoszone runęły, jak domek z kart.

Przed polityką na wojnie kroczyć musi strategja: najpierw znieść armję przeciwnika, a potem ostatecznie i polityczne hocki-klocki nie zaszkodzą.

Zarówno rosyjskie w 1915 r. uroczyste przyłączenie wyzwolonej Rusi, jak i nasze Petluromanje nie liczyły się z czynnikiem rozstrzygającym: z **wolą niepobitego nieprzyjaciela.**

Czy Niemcy mogli patrzeć spokojnie na zalanie niziny węgierskiej i groźbę odcięcia od Bałkanów przez rosyjskie mrowie?

Nie, i odpowiedzieli działami specjalnie sformowanemi 11-ej Armji Mackensena.

A Sowiety miałyż patrzeć spokojnie, jak im wyrasta pod bokiem irredenta ukraińska i odcina od bogatego południa, zagłębi przemysłowych i portów czarnomorskich?

Odpowiedziały ofenzywą Tuchaczewskiego właśnie 10 lat temu 14 maja 1920 r., **wywracając plany umundurowanych polityków naszych.**

R. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Nowa Śląska Rada Wojewódzka.** Na drugiem posiedzeniu Sejmu Śląskiego dokonano wyboru nowej Rady Wojewódzkiej. Wybrano: adwokata p. Kobylańskiego (ponownie) i p. Pietrzaka (Zespół Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partji Robotniczej), kupca p. Płonkę z Małej Dąbrówki (sanacja), radnego m. Katowic p. Jantę (Polska Partja socjalistyczna), oraz burmistrza m. Tarnowskie Góry p. Michatza (ponownie, Niemiec).

Dzięki porozumieniu się klubów polskich, Niemcy nie uzyskali drugiego mandatu, na co się zanosiło przy obecnem rozbiciu sił w obozie polskim.

— **Strzelecko-sanacyjna donkiszoterja.** W ub. niedzielę urządził „Strzelec“ cieszyński poświęcenie swego sztandaru. Szumnie zapowiadany przyjazd „wielkich ryb“ zawiódł sromotnie, **przyjechało zaledwie parę podrzędniejszych bebeciąt,** które opuściły niegościnny Cieszyn, jak się dowiadujemy, **srodze oburzone, bo... miasto nie wywiesiło na ich powitanie... sztandarów.**

„Nie chcieli żadnego uznania“, ale sztandary... Biedacy!

Jeden z miejscowych „komendantów“ w swej gorliwości w przygotowaniu **„żywiołowego“ przyjęcia** gości zamiejscowych przez miasto posunął się aż do tego, że **prawem kaduka i kasztanki** posłał w niedzielę rano o godz. 6-tej **policjanta** do prywatnego mieszkania wiceburmistrza Halfara, żądając, by ten **wydał obywatelstwu rozkaz udekorowania domów** sztandarami. Ma się rozumieć, że zbudzony ze smacznego snu burmistrz skierował posłańca tam, gdzie pieprz rośnie. O tej samej godzinie **(godzina 6-ta rano!)** próbowano szczęścia i **u starosty,** lecz z podobnym wynikiem.

Donkiszoterja! Dalsze komentarze zbyteczne!

— **Posiedzenie Wydziału gminnego m. Cieszyna** odbędzie się w piątek, 6. b. m. o godz. 17. Na porządku dziennym pom. in. uchwalenie poprawek do statutu o poborze podatku budynkowego (ref. wiceburmistrz dyr. Halfar).

— **Głupich nie sieją...** Na onegdajszy targ przybyła do Cieszyna niejaka Dawidowa z Puńcowa, zamierzając **kupić krowę.** W pewnym momencie podszedł do gaździnki tej nieznany jej osobnik, proponując jej nabycie trzech sztuk materjału ubraniowego, po trzy metry każda, za cenę 260 zł.

„Spostrzegł“ to niby przypadkiem drugi, również nieznany jej osobnik, który, chcąc ją zapewne zachęcić do kupna, zaczął podbijać cenę tego „wspaniałego“ towaru. Właściciel towaru **sklął go niemiłosiernie, oświadczając, iż „żydowi nie sprzeda“.** Na to ów „żyd“ podszepnął gaździnce, że winna ów towar kupić, bez targowania się, bo wart on **co najmniej jakieś 500 zł.** On, jako fachowiec z tej branży, gotów go za tą cenę od niej odkupić.

Słysząc to „chytra“ gaździnka sięgnęła niezwłocznie po swoje kapitały, dla bezpieczeństwa schowane bardzo dyskretnie i... kupiła **„za bezcen“** zachwalany towar **za 260 zł.** Wspaniałomyślny nabywca zaoferował jej nadto niby złoty, damski łańcuszek, w rzeczywistości **tandetę za kilka groszy, żądając również „tylko“ 100 zł.** I tu targu niebawem dobito, poczem „kupiec“ **niezwłocznie zwiał.**

Rzekomy „żyd“, stojący dotąd na uboczu, zbył propozycję odkupienia „towaru“ od uszczęśliwionej gaździnki tem, że **„to może towar skradziony“.** Rada w radę poszli więc każdy osobno szukać kupca, by go kazać **„przez policję wylegitymować“. Gaździnka szuka ich teraz obydwóch.**

„Tani materjał“ przedstawia wartość **56 zł!“** Złoty łańcuszek wart jest 1.50 zł.

— **Śląska Wystawa łowiecka.** Zapowiedziana w kwietniu b. r. w czasopismach śląskich i zawodowych Wystawa Łowiecka w Cieszynie doszła do skutku. Przygotowania są już w ostatniem tadjum, na ukończeniu.

Główną i podstawową zasługę w urządzeniu Wystawy położył Związek Leśników Polskich w Cieszynie, którego członkowie przyczynili się w znacznej mierze do tego, aby Wystawa osiągnęła swój wytknięty cel. Wystawiono liczne okazy dawnych zwierząt Śląska. Obok rzadziej spotykanych okazów wszelkich gatunków ptaków od najmniejszego zimorodka aż do królewskiego głuszca i orła widzimy zwierzęta czworonożne, należące do tak rzadkich na Śląsku, jak dzik, gronostaj i żbik, a nawet już niespotykanych, jak wilk. Wzorowe girlandy rosochów jeleni i poróży rogaczy zdobią wspaniale ściany Wystawy. Cennemi okazami zasiliły Wystawę tutejsze przyrodnicze gabinety gimnazjalne, skoro doda się do tego wszelaką, tak nieraz kunsztowną broń kłusowników, skomplikowane sieci, oka i żelaza przez nich skonstruowane, to Wystawa da ładny i pełny obraz rodzimej tutejszej fauny. Otwarcie Wystawy nastąpi w dniu 7 b. m. o godz. 13 w połud. w salach Wystawy, Zamek, I piętro. (k.)

— **„Wielka zabawa ludowa.“** Polski Czerwony Krzyż w Cieszynie urządza w dniu 7. b. m. w sali im. Hassewicza zabawę ludową. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Wstęp 1 złoty. Czysty dochód przeznaczony jest na wysyłkę najbiedniejszych dzieci chorych do Rabki.

— **Z gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie.** Ogłoszone poprzednio otwarcie boiska gimnazjalnego odbędzie się w terminie późniejszym.

— **Napad na leśniczego.** Na asesora nadleśnictwa państwowego w Brennej, powracającego w nocy z zabawy do domu, napadło czterech nieznanych osobników. Napadnity użył w obronie własnej broni palnej, raniąc jednego z napastników. Rannego odwieziono do szpitala w Cieszynie. Śledztwo policyjne w toku.

— **Polacy w Bielsku!** Urzędowe opisy szkolne dla miasta Bielska zostały rozpisane na 8 i 10 bm. Polacy! Spełnijcie obowiązek narodowy, jaki ciąży na was i wpłyńcie na znanych wam rodziców polskiego pochodzenia, którzy dzieci swe ciągle jeszcze do niemieckich szkół wysyłają, aby zaprzestali hańbić imienia polskiego, by nie utrudniali przez swój nieusprawiedliwiony upór przyszłości swym dzieciom i przy nadchodzących opisach urzędowych dzieci swe do polskiej szkoły wpisali.

— **Miasto Bielsko otrzymało 1,000.000 zł pożyczki** ze Skarbu Śląskiego na dalsze roboty przy budowie zapory w dolinie Luizy.

— **W Bielsku urzędowe opisy szkolne** (dzieci świeżo do szkoły wstępujących), odbędą się w niedzielę, 8 b. m. od godz. 8.30 do 12 i we wtorek, 10. b. m. od godz. 8.30 do 12-tej i po południu od godz. 3 do 5 w lokalu polskiej szkoły żeńskiej przy ul. Sienkiewicza. Rodzice mają się jawić do opisów z dziećmi i przynieść ze sobą metrykę urodzin.

— **„Z drogi — bo jadę!“** Kierowca samochodu osobowego Mendel Adolf z Bielska najechał na drodze w Jasienicy na robotnika Szoblija Franciszka, zam. w Birach Nr. 28. Wskutek najechania doznał Szoblik złamania lewej nogi powyżej kostki oraz ogólnego potłuczenia ciała. Wymienionego odstawiło pogotowie ratunkowe do szpitala w Bielsku. Jak stwierdzono — winę w wypadku ponosi kierowca samochodu, na którego sporządzono doniesienie za szybką i nieostrożną jazdę. (w.)

— **Świętokradztwo w Bielsku.** Przez wybicie szyby w oknie weszli nieznani sprawcy do kościoła ewangelickiego w Starem Bielsku, gdzie połamali stół w zakrystji a następnie oddalili się w niewiadomym kierunku. Dochodzenia celem ustalenia sprawców w toku. (w.)

— **„Tydzień Czerwonego Krzyża“ w Bielsku** odbędzie się w czasie od 15 do 22 b. m. Komitet zwraca wyraźnie uwagę na to, że cały dochód z tegoż przeznaczony jest tylko dla dzieci bez różnicy wyznania i narodowości, zamieszkałych w Bielsku. Wynik zeszłorocznego „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ był następujący: Dochód ze zbiórek i subwencja m. Bielska razem 11.803 złotych. Z tego otrzymały polska i katolicka kolonja po 3000 zł, żydowska i ewangelicka kolonja letnia w Bielsku po 2000 zł. Koszta kuracyjne za [illegible] dzieci w Rabce 1260 zł, różne wydatki, koszta, przewóz i wydatki podróżne 524 zł, t. j. razem 11.784 zł.

— **„Kochająca“ małżonka.** Pomiędzy małżeństwem Franciszkiem i Agnieszką Malczyk, w Bielsku, ul. Krasińskiego 25, powstała kłótnia, w trakcie której oblała Malczykowa swego męża kwasem siarczanym, wskutek czego ten odniósł silne poparzenie głowy. Poparzonego odstawiono pogotowiem ratunkowem do szpitala powszechnego. Dalsze dochodzenia w toku. (w.)

— **Nowe władze „E. B.-B.“** Dnia 2 maja b. r. odbyło się konstytuujące posiedzenie Rady Zawiadowczej nowozałożonej spółki „Elektrownia Bielsko-Biała, Spółka Akcyjna“. Prezesem Rady Zawiadowczej wybrany został dr. Bernard Langrod, adwokat z Krakowa, a wiceprezesm radca budownictwa inżynier Ernest Egger, wiceprezes Dolno-Austrjackiego Towarzystwa Eskontowego z Wiednia. Komitet Wykonawczy spółki składa się z prezesa, wiceprezesa i dra Zygmunta Robinsohna, adwokata w Bielsku. Dyrektorem spółki został mianowany inżynier Fryderyk J. Wellner, zaś odpowiedzialnym kierownikiem ruchu przedsiębiorstwa inżynier Jerzy Blay, zatwierdzony w tym charakterze przez Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. Blay został jednocześnie zamianowany zastępcą dyrektora przedsiębiorstwa i otrzymał wraz z dyrektorem Wellnerem prokurę spółki.

— **Nagła śmierć w pociągu.** W pociągu pośpiesznym, zdążającym z Zebrzydowic do Dziedzic zmarł 66-letni Joachim Szora, wyznania mojżeszowego, ost. zam. w Stanisławowie. Wezwany na stacji w Dziedzicach miejscowy lekarz stwierdził śmierć, poczem zarządził odstawienie zwłok do kostnicy cmentarza żydowskiego w Dziedzicach. (w.)

— **Krwawa awantura w Bystrej.** Na zabawie weselnej w gospodzie p. Twardego doszło do bójki, przyczem poranieni zostali ciężko nożami 28-letni Bronisław Jasiczek i 33-letni Jan Sromek, obydwaj z Wilkowic. Karetką pogotowia ratunkowego odstawiono ich do szpitala w Białej.

— **Tragiczna śmierć obłąkanego.** Na brzegu rzeki Wisły około 2 km od miejscowości Góra w kierunku Woli znaleziono zwłoki mężczyzny, znajdujące się w częściowym rozkładzie. W toku dochodzeń ustalono, iż zwłoki są identyczne z Franciszkiem Piszem, lat 20, ost. zam. w Olszówce Górnej pow. bielskiego. Wezwany na miejsce ojciec topielca Andrzej Pisz rozpoznał w zwłokach swego syna, twierdząc, iż wymieniony od urodzenia był upośledzony na umyśle, cierpiał na padaczkę i skłonny był do włóczęgostwa. (w.)

Główna Komisja Wyborcza Okręgu Nr. 1 w Cieszynie
L. 1161-30 i 1172-30
dnia 27 maja 1930

Ogłoszenie.

W myśl art. 85 śl. ord. wyb. podaję do publicznej wiadomości, że wpłynęły na moje ręce protesty przeciwko wyborowi w obwodzie głosowania Nr. 77, gmina Piece, powiat Rybnik, w obwodzie głosowania Nr. 91, gmina Zofjówka, powiat Rybnik z powodu nieprawidłowości przy akcie głosowania. Wyznaczam 10-dniowy termin od daty niniejszego ogłoszenia do wnoszenia zarzutów przeciwko treści protestu. Przed upływem tych 10 dni wolno każdemu wyborcy przeglądać protesty w lokalu Komisji w Sądzie okręgowym w Cieszynie, biuro Nr. 103.

Zdzisław Arzt

Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej Okręgu Nr. 1 w Cieszynie.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Rzeszów na nazwisko Teodor Krieg, urodzony 17 sierpnia 1903 r.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.